

# Portret polskiego rolnika – skończmy z mitami

8 XII 2022



**ADRIAN CHYŁA**

Dyrektor Działu Odżywiania Roślin PROCAM Polska



**JAROSŁAW PECZKA**

Właściciel BIO-GEN i Współwłaściciel Bio-Lider

Na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat polskiemu rolnictwu udało się przejść drogę od modelu opartego na rozdrobnionych, nisko technologiczowanych gospodarstwach, do formuły, w której dominującą rolę odgrywają prężne, nowoczesne, kilkudziesięciohektarowe, a nawet kilkusethektarowe przedsiębiorstwa rolne. Popularny stereotyp, zgodnie z którym polski rolnik to najczęściej osoba starsza, niezamożna i zacofana technologicznie, mający jeszcze kilkanaście lat temu jakieś podstawy, dzisiaj nie powinien już kształtować naszego spojrzenia. Jesteśmy obecnie na drugim biegunie – osoby prowadzące działalność rolniczą są młode, efektywne i nowoczesne – i to nawet w zestawieniu z całą Unią Europejską.

*Rozmowę prowadzi Marcin Wandałowski, redaktor publikacji Kongresu Obywatelskiego.*

**Stereotypowy obraz polskiego rolnika przedstawia mieszkańca wsi posiadającego kawałek ziemi, ciągnik, nieraz stadko zwierząt gospodarskich w przydomowej oborze czy chlewiku. To zazwyczaj osoba starsza, niezamożna, niekorzystająca z nowinek technologicznych, a nawet im niechętna. Jak dużo w tym prawdy?**

A.Ch.: Stereotypy, o których Pan mówi, z czegoś się biorą. Ten dotyczący „kawałka ziemi” ma źródło w największym bodaj problemie polskiego rolnictwa, czyli rozdrobnieniu gospodarstw rolnych. W naszym kraju jego średnia wielkość to około 11 ha, podczas gdy w państwach takich jak Francja czy Niemcy, które pod wieloma względami mogłyby być dla nas wzorem, przeciętny areał jest kilkakrotnie większy. Pod tym względem jesteśmy w samym ogonie Unii Europejskiej, wyprzedzając jedynie państwa takie jak: Słowenia, Rumunia, Grecja, Cypr czy Malta.

W świecie stereotypów polska wieś jest wrzucana do jednego worka, w którym każdy jej mieszkaniec uprawia ziemię albo hoduje zwierzęta. Tymczasem rolnictwem zajmuje się w rzeczywistości tylko połowa z nich, a grupa ta jest wewnętrznie bardzo zróżnicowana. Najwięcej – rzecz jasna – jest w niej gospodarzy prowadzących działalność w małej skali, posiadających kilka lub kilkanaście hektarów ziemi. Są oni w stanie jakoś się utrzymać i niewiele ponadto – daleko im do bycia realnymi dostawcami żywności. Zgoła odmienną grupą są jednak ci rolnicy, którzy mają po kilkadziesiąt, kilkaset, a czasem nawet i więcej hektarów – tu już można mówić o przedsiębiorcach rolnych.

“ **W naszym kraju średnia wielkość gospodarstwa rolnego to około 11 ha, podczas gdy w państwach takich jak Francja czy Niemcy przeciętny areał jest kilkukrotnie większy. Pod tym względem jesteśmy w samym ogonie Unii Europejskiej.**

**Pozostając przy kwestii stereotypów dotyczących rolników – czy faktycznie można mówić o tym, że rzadko kiedy korzystają z nowoczesnych technologii, jak np. internetu?**

A.Ch.: Według badań statystycznych już 10 lat temu 82 proc. polskich rolników korzystało z internetu, a obecnie poziom ten zwiększył się o kolejnych 10 pkt proc. W praktyce zatem niemal każdy rolnik ma dostęp do sieci, a co więcej – większość z nich używa go w sposób mobilny, przez telefon i jest to ich codzienne narzędzie pracy.

Bardzo znamienne jest też to, że odsetek rolników, którzy czytają dziś prasę rolniczą, spadł poniżej 60 proc., czyli do poziomu wyraźnie niższego od stopnia cyfryzacji tej grupy. Owa prasa – która do niedawna była jednym z najważniejszych źródeł informacji branżowej dla producentów rolnych – staje się pomału archaizmem. W jej miejscu pojawiają się dobrodziejstwa sieci, z mediami społecznościowymi, takimi jak Facebook, Instagram czy TikTok włącznie. Wiele firm dociera do rolników w ten właśnie sposób i staje się to coraz bardziej naturalne. Zatem pogląd, że rolnik pod kątem technologicznym znajduje się daleko w tyle, jest zupełnie nieuprawniony.

**Nowoczesne technologie to jednak obszar zdecydowanie szerszy niż jedynie dostęp do internetu i korzystanie z mediów społecznościowych. Czy polscy rolnicy korzystają w swojej pracy z zaawansowanego technologicznie *know-how*?**

A.Ch.: Zdecydowanie tak, na co największy wpływ mają dwa czynniki – dopłaty unijne oraz renta zapóźnienia. Dzięki tym pierwszym bardzo wiele gospodarstw stać jest na zakup

niezbędnego do pracy sprzętu, jak np. ciągników. Widać to w statystykach – w Polsce jeden traktor przypada na 9 ha ziemi, w Niemczech – na 20 ha, a w Hiszpanii – na 27 ha.

J.P.: Zaryzykowałbym nawet stwierdzenie, że wiele polskich gospodarstw rolnych – w dużej mierze w związku ze wspomnianym wcześniej rozdrobnieniem – nie jest w stanie wykorzystać kapitału, którym mogą dysponować, między innymi za sprawą wsparcia ze strony UE. Niejako posiadamy więc więcej, niż jesteśmy w stanie wykorzystać. Najlepszy na to dowód? Wielu polskich rolników, choć posiada bardzo drogie maszyny – np. kombajny, to nie korzysta z ich potencjału nawet w połowie.

### **W naszej rozmowie pojawił się wątek renty zapóźnienia – na czym ona polega i jak na niej skorzystaliśmy?**

J.P.: Rozwój polskiej wsi rozpoczął się stosunkowo niedawno, przede wszystkim po wejściu naszego kraju do UE. W momencie akcesji, wszelkiej maści firmy handlowe, dystrybucyjne, technologiczne, doradcze, które od lat działały już w Europie Zachodniej i nasyciły technologicznie tamtejsze rynki, zwróciły swoje oczy ku Polsce. Nasz rynek był bardzo mało nasycony i niezwykle chłonny – było na nim dużo miejsca do zagospodarowania. Od tego momentu nowoczesna technologia zaczęła płynąć do polskiej branży rolniczej, do naszych gospodarstw.

“ **W momencie akcesji, wszelkiej maści firmy handlowe, dystrybucyjne, technologiczne, doradcze, które od lat działały już w Europie Zachodniej, zwróciły swoje oczy ku Polsce. Nasz rynek był bardzo mało nasycony i niezwykle chłonny – było na nim dużo miejsca do zagospodarowania. Od tego czasu zaczęła płynąć do niego nowoczesna technologia.**

W praktyce więc *gros* sprzętów rolniczych wykorzystywanych przez polskich rolników było kupowanych na przestrzeni ostatnich kilku-kilkunastu lat, przez co są one dziś nowocześniejsze niż w wielu innych krajach UE. Te, użytkowane we Francji czy Niemczech, były zakupione nieco dawniej, np. 20 lat temu, ale nadal dobrze służą, więc większość tamtejszych rolników nie ma potrzeby wymieniania ich na nowe – mimo że pod kątem technologicznym są już one często przestarzałe.

**Współczesna wysoko zaawansowana technologia rolnicza nie ogranicza się jednak tylko i wyłącznie do ciągników i kombajnów, ale zahacza też o automatyzację procesów, sztuczną inteligencję etc. Czy na polskiej wsi można znaleźć również tego typu rozwiązania?**

A.Ch.: Zdecydowanie tak – choć rzecz jasna przede wszystkim w grupie przedsiębiorców rolnych, czyli osób prowadzących duże czy bardzo duże gospodarstwa. Wielu z nich podczas swojej pracy na co dzień stosuje rozwiązania takie jak GPS, precyzyjne siewniki do nawozów, które dawkują go w odpowiednich ilościach w zależności od zawartości danych makroskładników w glebie, czy też drony, które są w stanie sprawdzić z powietrza stan fitosanitarny upraw, czy też przeskanować glebę, badając jaka jest w niej zawartość materii organicznej, próchnicy czy makro- oraz mikroelementów.

J.P.: Myślę, że większość polskich rolników jest świadomych tego, że w tym sektorze mamy do czynienia ze swego rodzaju wyścigiem zbrojeń – aby wychodzić z coraz lepszymi, nowszymi propozycjami dla klienta, musimy być innowacyjni.

“ **Większość polskich rolników jest świadomych tego, że w sektorze tym mamy do czynienia ze swego rodzaju wyścigiem zbrojeń – że aby wychodzić z coraz lepszymi, nowszymi propozycjami dla klienta, musimy być innowacyjni.**

**Skoro przełamujemy już kolejne stereotypy dotyczące polskich rolników, to może warto odmitologizować jeszcze jeden – odnośnie wieku. Trudno mi sobie wyobrazić, by w grupie wysoko scyfryzowanych, szeroko wykorzystujących nowoczesne technologie gospodarzy rolnych dominowało pokolenie 50-60-latków...**

A.Ch.: Statystyki wskazują, że przeciętny wiek polskiego rolnika jest najniższy w całej UE. Odsetek rolników młodych, czyli takich, którzy mają poniżej 35 lat, wynosi w naszym kraju 15 proc., podczas gdy średnia unijna to około 8 proc. Więcej – mamy też najniższy udział rolników powyżej 64. roku życia, wynoszący 8 proc., kiedy średnia dla Unii to aż 30 proc.

**Z czego wynikać może tak niska średnia wieku?**

J.P.: Dobre pytanie. Mówiąc brutalnie, w momencie wejścia do UE, polscy rolnicy byli stosunkowo biedni. Polska z kolei była wówczas krajem zmuszającym niejako do kombinowania, myślenia o tym, jak przetrwać. A najlepiej były w stanie robić to osoby młode, zaradne, gotowe, żeby zaryzykować i zainwestować.

## **Osoby, które były młode w 2004 r., dziś są już zapewne przynajmniej 50-latkami. Skąd zatem tylu rolniczych „młodzików”?**

J.P.: Przed akcesją do UE większość dzieci rolników uciekała z gospodarstw. Można ich było całkowicie zrozumieć – wówczas przyszłości na wsi po prostu nie było. Natomiast w tej chwili duże gospodarstwa rolne mają potencjał i przynoszą realne zyski. Młodzi ludzie są w stanie je rozwijać i realizować się w nich zawodowo, wiążąc swoją przyszłość ze wsią. Taką świadomość mają także ich rodzice, którzy nie tylko sami pokazują dzieciom, jak prowadzić gospodarstwo, ale też wysyłają je na uniwersytety rolnicze po to, by wrócić i dzielić się pogłębioną wiedzą.

“ **Przed akcesją do UE większość dzieci rolników uciekała z gospodarstw – wówczas przyszłości na wsi po prostu nie było. Natomiast w tej chwili duże gospodarstwa rolne mają potencjał i przynoszą realne zyski. Młodzi ludzie są w stanie je rozwijać i realizować się w nich zawodowo, wiążąc swoją przyszłość ze wsią.**

**Pamiętajmy bowiem, że gospodarstwa rolne są w przeważającej liczbie firmami rodzinnymi...**

J.P.: Zgadza się. Najlepszy przykład to gospodarstwo rolne Państwa Jurczyków, którzy znaleźli się w tegorocznym finale plebiscytu „Rolnik-Farmer Roku” i cały czas mają szansę na zwycięstwo. Gospodarstwo miało początkowo 20 ha i zakładał je ojciec, będący dziś ponad 60-letnim nestorem rodu. Z czasem jednak do rodzinnego biznesu dołączyli jego synowie i córka. Najmłodszy syn ma dziś niespełna 30 lat i w tym momencie uprawiają ziemię o powierzchni około 1400 ha.

Podobnego typu rodzin rolniczych jest w Polsce znacznie więcej. Młodzi widzą, że praca ich rodziców zapoczątkowała rozwinięciem się silnego przedsiębiorstwa i chcą kontynuować ich dzieło.

**W teorii sukcesja w gospodarstwach rolnych powinna przebiegać dość łagodnie – wszak następcy rodziców są przez nich w większości przygotowywani do przejęcia biznesu od wielu lat, nieraz wręcz od dzieciństwa.**

A.Ch.: Mam podobną intuicję, natomiast zwróciłbym uwagę na to, że transfer wiedzy przebiega w dwie strony. Wspominaliśmy już o tym, że wielu młodych rolników jest absolwentami uczelni rolniczych. Pamiętajmy, że wiedza w tym obszarze ulega dynamicznym zmianom – nie jest tak, że jak coś zostało stworzone czy zadekretowane kilkadziesiąt lat temu, to nadal musi być aktualne. Wręcz przeciwnie – zmieniają się sposoby uprawy, rolnicy muszą dostosowywać się do nowych trendów, jak np. obecnie do Europejskiego Zielonego Ładu.

Zmierzam do tego, że wśród polskich rolników często mamy do czynienia z tzw. odwróconym mentoringiem, kiedy to rodzice uczą się od swoich dzieci. A młodzież – jak to młodzież – jest bardziej skłonna do wdrażania nowych rozwiązań, próbowania, testowania. Seniorzy starają się na to otwierać i dawać im do tego możliwości, przy jednoczesnym zapewnieniu pewnego rodzaju stabilizacji – „nieprzesadzania” z ryzykiem. W efekcie – młodzi uczą się tej ostrożności, natomiast starsi „łapią” nowinki technologiczne, nie chcąc blokować inicjatyw swoich dzieci. Tę międzypokoleniową wymianę wiedzy i doświadczeń traktuję jako coś bardzo pozytywnego, stanowiącego impuls do szybkiego, wysokiej jakości rozwoju.

“ **Wielu młodych rolników jest absolwentami uczelni rolniczych. Wiedza w tym obszarze zmienia się dynamicznie – zmieniają się sposoby uprawy, rolnicy muszą dostosowywać się do nowych trendów, jak np. obecnie do Zielonego Ładu. Dlatego też często mamy dziś do czynienia z tzw. odwróconym mentoringiem, kiedy to rodzice uczą się od swoich dzieci.**

**Czy podobnego typu procesy można zaobserwować również np. na Zachodzie?**

J.P.: Myślę, że w znacznie mniejszej skali – zachodnie rolnictwo jest bardziej, że tak to określe, „wygodne”. Często opiera się ono na pracy najemnej, w której pracownicy wyrabiają swoją dniówkę i wracają do domu. Polskie gospodarstwa znacznie bardziej bazują na pracy właściciela oraz jego rodziny. Gdy widać perspektywy rozwojowe, osoby te są w stanie pracować ciężko przez kilkanaście godzin dziennie.

“ **Zachodnie gospodarstwa opierają się często na pracy najemnej, w której pracownicy wyrobią swoją dniówkę i wracają do domu. Polskie gospodarstwa znacznie bardziej bazują na pracy właściciela oraz jego rodziny.** ”

Nie chodzi mi tu o wychwalanie pod niebiosa pracoholizmu – przykład ten unaocznia, że polskiemu rolnikowi po prostu się „chce”. Mam wrażenie, że w Polsce nadal mamy taki „głód sukcesu” – jeśli komuś coś się udaje, to ma frajdę z tego, że może się rozwijać i nie pracuje z zegarkiem w ręku.

**Próbując złożyć Panów przemyślenia w całość, dochodzę do wniosku, że być może najlepszym słowem, mogącym scharakteryzować to, co w ostatnich przynajmniej kilkunastu latach zadziało się na polskiej wsi, jest profesjonalizacja. Wydaje mi się, że to dzięki niej udało się przejść drogę od modelu rolnictwa opartego na rozdrobnionych, nisko technologiczowanych gospodarstwach do formuły, w której dominującą rolę odgrywają prężne, nowoczesne, kilusethektarowe przedsiębiorstwa rolne. Czy obraz ten jest bliski prawdy, czy jednak sporo mu do niej brakuje?**

A.Ch.: Sądzę, że jest on jak najbardziej prawdziwy. Warto dodać zresztą, że proces konsolidacji gospodarstw rolnych nadal trwa i – niestety – zachodzi stosunkowo wolno. Życzyłbym sobie, by następował on szybciej – dość powiedzieć, że przed dekadą średnia wielkość gospodarstwa wynosiła 9 ha, a obecnie jest to 11 ha. Widać zatem wzrost, jednak jego dynamika pozostawia trochę do życzenia.

**Siłą rzeczy zahaczył Pan o bodźce, które mogą przyhamować rozwój polskiego rolnictwa – czy są jeszcze inne potencjalne bariery, które warto byłoby wskazać?**

J.P.: Z perspektywy sektora najgorszym co można zrobić, jest ręczne nim sterowanie. W moim odczuciu w ostatnim czasie mamy niestety tego typu próby.

**Na czym one polegają?**

J.P.: Politykę rządzących określiłbym mianem dążenia do „uśrednienia” gospodarstw rolnych, czego ewidentnym przykładem jest ograniczenie dopłat do nawozów dla rolników o dużej powierzchni upraw. Największymi beneficjentami są w tym modelu gospodarstwa nie większe niż 50 ha.

Z mojego punktu widzenia podejście to jest antyefektywne i może zahamować trendy profesjonalizacji i konsolidacji, gdyż zakłada *de facto* „karanie” tych gospodarstw, które nauczyły się na tyle dobrze pracować i rozwijać, że znacznie powiększyły swoje areały. Moim zdaniem droga powinna być zgoła odwrotna – zasługują one raczej na dalsze

wspieranie i otwieranie im kolejnych ścieżek do rozwoju. Tego typu gospodarstwa są bowiem nie tylko efektywne i zapewniają miejsca pracy, ale też mogą one stanowić wzór dla innych rolników, dążących do rozwijania swojej działalności.

## O rozmówcach

**Adrian Chyła** – absolwent studiów MBA, Dyrektor Działu Odżywiania Roślin w PROCAM Polska Sp. z o.o. oraz członek zarządu Polskiego Stowarzyszenia Rolnictwa Zrównoważonego, którego jest współzałożycielem. Od 16 lat zaangażowany w handel nawozami w Polsce. Propagator innowacyjnego podejścia do nawożenia i ochrony roślin z użyciem produktów biotechnologicznych i organicznych.

**Jarosław Peczka** – związany z branżą biotechnologiczną od 1999 r. Właściciel BIO-GEN Sp. z o.o. i współwłaściciel BIO-LIDER Sp. z o.o. Zaangażowany w propagowanie innowacyjnych, bezpiecznych dla środowiska technologii oraz stosowania w rolnictwie biopreparatów mikrobiologicznych. Właściciel 73-hektarowego gospodarstwa specjalizującego się w uprawie czarnej porzeczki. Od wielu lat aktywnie wspiera Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy.